Nr. 14. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 lipca 1929 r. Rok II.

Szczęść Boże!

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Z okazji pięciolecia.

Dnia 19 lipca upłynie 5 lat, jak przyjechałem do Porąbki, by pełnić obowiązki rektora Kościoła, a następnie od i 19 października tegoż 1924 r. proboszcza par.

A więc 5 lat—upłynęły tak prędko jak potok górski.

I otóż na 5 lecie mojej pracy chciałbym wspólnie z Sz. Czytelnikami rzucić wzrokiem na te minione 5 lat i odpowiedzieć sobie również wspólnie na pytanie:

Na czem nam upłynęły te 5 lat co się tyczy Kościoła i parafji? Nie jeden może zgryźliwie odpowie — No cóż — niewiele zrobiono! Kościoła nie wybudowano, nawet placu niema jeszcze pod Kościół! Mniej więcej takie uwagi słyszę nieraz i od swych współbraci — Kapłanów wypowiadane przy różnych sposobnościach.

I mimowoli nasuwa się myśl —czy czasem nie zaniedbałem tak ważnej sprawy dla młodej bo dopiero 5 lat liczącej parafji?

Pytanie to poważne, jednak, na szczęście nie nasuwa mi żadnych wyrzutów sumienia, bo, uważam, że zacząć budowę nowego Kościoła w ciągu minionych 5 lat było rzeczą niemożliwą

Dlaczego? Otóż dlatego, że na minione pięć lat wypadły lata ciężkiego kryzysu w przemyśle, w czasie którego niejednej rodzinie zabrakło chleba na podtrzymanie swego życia.

Przez dłuższy czas część parafjan pracowała tylko 3 dniówki w tygodniu (Klimontów) lub w najlepszym razie 4 — (Warsz. Tow.). W podobnych warunkach czy można było myśleć o budowie Kościoła, mając obecny dość przyzwoicie wyglądający?

Zapewne, że nie. A następnie jeszcze jeden powód.

Pięć lat temu otrzymałem tymczasowy kościół, który trzeba było urządzić i przygotować do sprawowania służby bożej.

Zdawałoby się, że to rzecz łatwa i niezbyt kosztowna; tymczasem rzeczywistość wykaże co innego.

W szeregu egzemplarzach „Kroniki“ wtajemniczę Sz. Parafjan i dam poznać, ile dotychczas kosztuje zaopatrzenie Kościoła w niezbędne rzeczy przytem oświadczam, że owe wydatki były pokrywane jedynie z drobnych dobrowolnych ofiar ogółu.

W jednym z numerów „Kroniki“ wyliczałem przedmioty ofiarowane przez poszczególnych parafjan — obecnie wspomnę o tem, co się nabyło do Kościoła za pieniądze z tacy i innych dobrowolnych ofiar:

1) Puszka srebrna — pozłacana 360 zł.

2) Kielich pół srebrny złocony 180 zł

3) Naczynko do Hostji Najświętszej 60 zł.

4) Naczynko do wody na ołtarzu 15 zł.

5) Pudełko na hostje — metalowe — 10 zł.

6) Ampułki — 3 zł.

7) Taca do ampułek — 5 zł.

8) Naczynka do chrztu—40 zł.

9) Czerpak do wody chrzcielnej — 30 zł.

10) Kociołek do wody święconej — 65 zł.

11) Kropidło — 29 zł.

Razem 797 zł.

c. d. n.

Kółka Różańcowe.

Już od dwuch lat istnieją w naszej parafji Kółka Różańcowe Niewiast.

Jest ich około 20-tu W każdą ostatnią niedzielę miesiąca po nieszporach odbywają się wspólne nabożeństwa w Kościele, nauka do matek o wycho-

waniu dzieci, lub jakie czytanie pożyteczne dla życia i ciekawe.

Po nabożeństwie udzielane jest błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

W tem błogosławieństwie tkwi piękna myśl: Chrystus błogosławi matki - bo im najwięcej to błogosławieństwo potrzebne. Matka to słowo święte. Matka to wychowawczyni młodego pokolenia. Ona kołysze przyszłość narodu.

Od niej zależy—jakie będzie „jutro" kraju i kościoła.

Dlatego kościół dbał zawsze troszczył się i opiekował matką. A kiedy błogosławieństwa udziela kapłan matkom—to błogosławi ich prace i troski około wychowania dzieci, błogosławi ich poświęcenie, ich miłość macierzyńską ku dzieciom.

I tak chciałoby się, by jaknajwięcej matek przychodziło w tę ostatnią niedzielę miesiąca po błogosławieństwo Chrystusowe i z niem aby matki wracały do swoich domów, do swoich dzieci, do mężów i zajęc codziennych.

Niewiasty należące do Kółek Różańcowych wpłacają miesięcznie po 30 groszy. Niezamożne i biedne mogą być zwalniane od tej składki.

I cóż się staje z temi pieniędzmi Kółek Różańcowych?

Zamieniły się w piękne pamiątki — świadczące dobrze o wielu niewiastach naszej parafji.

Z tych składek groszowych ufundowały niewiasty piękną chorągiew M. Boskiej Różańcowej za 750 zł., którą to chorągiew tak uroczyście poświęcaliśmy w październiku roku ubiegłego. A ostatno niewiasty należące dó Kółek Różańcowych nabyły 30 świec sprężynowych do rąk i kilka kilo wosku na sumę 438 zł. I już spłaciły tę sumę całkowicie.

Więc mają niewiasty już swój sztandar i swoje światło. Jak to pięknie było w czasie pogrzebu zmarłej niedawno siostry z Kółka Różańcowego śp. Sojkowej z Porąbki.

Na pogrzebie niewiasty z Kółka otoczyły jakby pierścieniem trumnę i z zapalonemi świecami, z pieśnią żałobną na ustach odprowadzały śmiertelne szczątki zmarłej siostry z Różańca żywego do Kościoła i na cmentarz. Piękny to był i rozrzewniający widok!

I to nie 200 lub 300 niewiast w parafji powinno należeć do Kółka Różańcowego -- ale na 2400 rodzin — a więc na 2400 matek i żon, przynajmniej 1000 (tysiąc) matek powinno być na specjalnej służbie u Matki Bożej.

A wtedy jaka to moc i siła byłyby w takiej organizacji religijnej. Możnaby zreformować odnowic parafję!

Więc nawołuję niewiasty, matki i żony, by tworzyły nowe Kółka po 15 osób w każdem. W ostatnią niedzielę miesiąca wspólne nabożeństwo — nauka pożyteczna—a przez to odnowienie swego ducha, odświeżenie swoich sił.

Z ofiar na organy.

1) Jan Paw (ojciec) z Grabocina — 5 zł.

2) Jan Paw (syn) 3 — zł.

3) Rodz. Sroków — 10 zł.

4) p. Winc. Lech — 10 zł.

5) Rodz. Ad. Mierników—5 zł

6) p. Wiktorja Kemonowa 2 zł.

7) „Konstancja Rudzińska z Grab. 3 zł.

8) Kazimierz Gałdyś 3 zł.

9) Antonina Koziakowa z Grabocina 5 zł.

10) Rodz. Lorków z Grabocina 10 zł.

11) Rodz. Jan. Rupalów z G.ab. 10 zł.

12 „Wł. Szydów 15 zł.

13 Od pew. osoby? z Ostrów 1 zł.

14) Rodz. Niedzielskich z Kazimierza 20 zł.

15) „Konst. Trzasków 10 zł.

16 „Lud. Trzasków 10 zł.

17) Rodz. Wikt. Nowickich 10.

18) p. Koroniewiczowa z Ostrów. 5 zł.

19) Rodz. Bronickich z Kazimierza 5 zł.

20) Od pew. osoby Ostrów 2 zł.

„Serdeczne „Bóg zapłać!"

Letnie popołudnie.

Spokój dokoła.. na niebios ob-
[szarze
Ni jednej chmurki nie dostrze-
[że oko,
Kwiot sennie dyszy w połud-
[niowym żarze,
Pierś odsłoniwszy zopiekłą sze-
[roko.
Kurczą się w blasku słonecznym
[drzew cienie
I drży powietrze niewidzial-
[nym drganiem...
Okryło wokół pola jakieś śpienie
I napełniło natu ę czekaniem...
Cisza naokół... W beztroskim
[uśmiechu
Spogląda słońce z niebieskiego
[szczytu
I dążąc naprzód w odwiecznym
[pośpiechu
Sieje swe blaski z otchłani
[błękitu.
Aksamitowem powietrza dot-
[knięciem
Oparem kwiałów, pachnących
[tak cudnie,
Stukrotnem słońca u szczytu
[błyśnięciem
Koi nas ciche, letnie popołudnie...

Dałoń Donat.

Ostrowy, d 7. VI. 1927 r.

Z życja 47 mesk Druż. Harc. w Ostrowach

LATO — WAKACJE

W życiu drużyny jest to czas wycieczek i ćwiczeń w polu Drużyna nasza była już na trzydniowym zlocie hufca w Maczkach i kilku ćwiczeniach w Dąbrowie Górniczej, Będzinie. Strzemieszycach. Szczególnie miłe wrażenie wynieśli druhowie ze zlotu w Macz-

Nr. 11. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 lipca 1929 r.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

Nienawiść kwiatów

Holenderscy ogrodnicy twierdzą, na podstawie istotnych doświadczeń, że między niektóremi kwiatami istnieje formalna nienawiść i nieprzyjaźń, np. między rezedą a różą.

Gdy się te dwa rodzaje kwiatów wraz z innemi zwiąże w jeden bukiet i wsadzi w wodę, natenczas można po pewnym czasie zauważyć, że róże i rezedy przylgnęły do siebie szczelnie i powiędły, chociaż reszta kwiatów wygląda jeszcze całkiem świeżo. Gwoździki i heljotropy przeciwnie znów, tkwiąc obok siebie w wodzie, długo zatrzymują swą świeżość.

Piękne konwalijki są za to wyrazem absolutnej nienawiści każdy kwiat obok nich więdnie szybko i obumiera. Z drzew nienawidzą się klon i lipa; gdy się je obok siebie zasadzi, oba usychają.

Co może kropla wody.

Nie próżno mówią, że kropla wody kamień przebije. W państwowem muzeum berlińskiem, znajduje się wykopana z grobu urna alabastrowa, pochodząca z czasów Aleksandra Macedońskiego Z powały grobu spadały krople na głowe marmurowej figury, wyrzeźbionej z boku grobowca i przebiły ją nawskroś, tworząc wązki otwór, na 20 centymetrów głęboki. Na pracę tę woda zużyła około 2200 lat, czyli na każde sto lat, wypada mniej niż 1 centymetr wybitego otworu.

Zabobony i obrzędy pogrzebowe u różnych ludów dzikich.

c. d.

U dzikich Maszinsze, Kiokio lub Minungo szczególnie długo przewleka się ta ceremonja, jeżeli zmarły był księciem panującym.

Trupa księcia opuszczają wszyscy i przenoszą się na dwó rnowego władcy; pozostaje przy trupie trzech niewolników, których obowiązkiem jest zbieranie robactwa i składanie go do osobnego naczynia.

Zajęcie to trwa nieraz całe lata, dopóki z trupa pozostanie tylko kościec; wtedy szkielet i dzban z insektami wyrzuca się uroczyście w poblizką gęstwinę,

U wielu pierwotnych ludów zwłaszcza wyspiarskich, składają trupa w czółno lub okręt i zaopatrzywszy go w jadło i napitki, puszczają na otwarte morze. Na wyspach Salomona celem odprowadzenia rozkładających się soków do wody, krewni nieboszczyka robią otwory na dnie czółna żałobnego.

Inny rodzaj praktyk wywołuje obawa przed duchami, których niezliczone zastępy — według pojęć pierwotnego człowieka - snują się po świecie

Stanisław Brzechffa

2

Czarna Otchłań.

Opowieść z życia górnika.

Trzasnęli drzwiami i wyszli. Kobieta westchnęła, uciszyła dziecko, położyła z powrotem w kołysce i siadła zadumana.

Pobrali się kilka lat temu; Piotr był starszym od niej, lecz w sile wieku, statecznym człowiekiem. Nie hulał jak inni, żył przyzwoicie, tem podbił jej serce. Zarabiał również dobrze, więc zaoszczędził nawet trochę grosza, tak że gdy się pobrali nie było biedy, a względny dostatek.

Tylko dzieci nie chciały im się chować, dwoje już zmarło. To nieszczęście tak oddziałało na Piotra, iż począł szukać zapomnienia poza domem, w towarzystwie wesołych kolegów. Wkrótce tak już do tego przywykł, że czekał tylko okazyi żeby mógł dom opuścić.

Przy takiem życiu oszczędności szybko się wyczerpały i bieda zagościła w ich domu. Ona drżała teraz o życie pozostałego dziecka, strzegła go troskliwie, gdyż była to ostatnia nić, która jeszcze trzymała Piotra przed ostatecznem wykolejeniem.

Czas mijał, a Piotr nie wracał, Tak minęło południe. kobieta posiliła się trochę i nakarmiła małego. Nadeszła noc, jego jeszcze nie było. Dopiero nad ranem usłyszała jak drzwi otwierał, wchodząc.

Wszedł jakiś zasępiony, nic nie mówiąc, rzucił czapkę do kąta, i usiadł za stołem, pogwizdując zcicha.

Spojrzawszy na niego, poznała iż musiał pieniądze stracić, dlatego niema humoru.

— Lepiej go nie zaczepiać — pomyślała — bo gotowa awantura. Pewno z niego wszystko wyciągnęli, trzeba będzie biedować. Oj dola! Zakrzątnęła się stawiając przed nim posiłek.

Jedne zmierzają do zupełnego zniszczenia duszy zmarłego, inne usiłują odpędzić ją i nastraszyć, lub—przeciwnie—przejednać ofiarami, wreszcie skazują na życie w osobnej „krainie dusz".

Ledwie wyda ktoś u Bagobów ostatnie tchnienie, wnet cała rodzina opuszcza schronisko; powraca jednak następnego dnia, ubiera nieboszczyka w najparadniejsze szaty, owija w makaty z liści pandanu i zakopuje w grobie pod chatą, w towarzystwie niewolnika, zabitego w tym celu.

Złożywszy na grobie sprzęty i naczynia z ryżem, grodzą całe obejście płotem bambusowym i uciekają, a nikomu nie wolno, pod karą, śmierci, zbliżyć się do tego domu, który z czasem butwieje i przewraca się, wreszcie ginie bez śladu.

Sakajowe palą dom, w którym ktoś zakończył życie, lecz sprzętów i broni nie niszczą.

Negryci i pewne plemiona Indjan amerykańskich karzą śmiercią każdego, kto odważyłby się zbliżyć do grobu zmarłego.

Owaherero przenoszą się z całą wsią, gdy umrze ich naczelnik, ale po upływie kilku lat wracają na dawne miejsce.

Gilak do dziś dnia zabija wszelką trzodę zmarłego, pali całe domostwo i niszczy sprzęty. Jakuci już tego nie czynią, wyprowadzają się tylko na czas jakiś z domu, w którym ktoś umrze.

O ciągłości pracy w takich warunkach mowy być nie może, co się odbija na dobrobycie całego społeczeństwa,

Zwłoki Grenlandczyka wynoszą przez okno, a stara kobieta wyrzuca za niemi płonącą głownię, krzycząc przeraźliwie' „Piklerrukpok!", co znaczy: „Nie masz już tutaj co robić!" Czuwa, aby zapobiedz powrotowi duszy do domu, ciska rozpalone kamienie; u innych plemion idący za marami w orszaku podnoszą okropny krzyk od czasu do czasu, biją w instrumenta muzyczne, w rodzaju bębnów, w nadziei, że dusza wystraszona nie wróci do miejsca, z którego wyniesiono nieboszczyka.

Metoda wystraszania ducha zmarłego utrzymała się dotychczas w Chinach i ma zwłaszcza zastosowanie po śmierci samobójców: domownicy chwytają psa i uciąwszy mu ogon, obnoszą po wszystkich zakątkach pokoju samobójcy; wystraszona bolesnem wyciem ranionego zwierzęcia, dusza, według wierzeń Chinczyków, wynosi się z domu i nigdy tam już nie wraca.

Sjamczycy wynoszą trupa nie przez drzwi, ale przez otwór, umyślnie wybity w murze, który czemprędzej zamurowywują, gdy cały orszak pogrzebowy przebiega, w pełnym kłusie, trzy razy podwórze domowe; czyni się to w tym celu, aby dusza straciła wszelką możność zorjentowania się gdzie był otwór, którym wyszła. Plemiona z nad Orinoko rozpinają długi sznur od łoża umierającego do lasu, aby dusza wyszła po tej linie, gdy zaś tę zwiną dusza nie wie, jaką drogą powrócić i ginie w lesie. Niektóre plemiona tej samej okolicy palą obok zwłok skórę, której odór niemile drażni powonienie... duszy, tak że ta, zrzekłszy się wszelkich pretensji do ciała, umyka za 10-tą granicę. c. d. n

---

— Pojedz sobie—rzekła—i zbieraj do roboty, masz przecież zaraz iść na zmianę.

— Wiem o tem mruknął i jadł dalej w milczeniu, przeżuwając w sobie żal za straconym groszem.

— Ot,—myślał—miała rację moja kobieta ostrzegając, abym nie brał wszystkich pieniędzy. A teraz co? karta, jakoś nie poszła, a pewno trochę szachrowali, wszystko straciłem. Baba będzie mi suszyć głowę i wymawiać żem jej nie posłuchał, licho nadało! Trzeba będzie coś zaradzić, aby spokój był w domu.

— Tak usposobiony, posiliwszy się, wstał od stołu, przebrał się w robocze ubranie i ruszył do pracy.

Piotr szedł do roboty w niewesołym nastroju. Po drodze spotkał kolegów dowcipkujących i gwarzących wesoło. lecz zaczepiony zbywał ich niewyraźnem mruknięciem, nie dając odpowiedzi.

Po dniu spędzonym na pijatyce i grze w karty, w towarzystwie wesołych kompanów, coś mu brakowało. Otrząsał się z tego, lecz czuł, że zawinił względem żony i dziecka, tracąc wszystkie pieniądze, które przeszły do kieszeni nieuczciwych towarzyszy.

— Tfu! do pioruna! — zaklął - potrzebne mi to było? Teraz myśl, człowieku, jak zatkać dziurę, żeby nie głodować.

Zjechał na dół razem z innymi i splunął raz i drugi, rozgoryczony. Gdy w ten sposób zamanifestował swoje niezadowolenie, zwrócił na siebie uwagę kolegów.

— Oho! — zaśmiał się któryś — Piotr dostał pewno wcieranie od swojej baby i teraz złość wypluwa.

— Daj mu tam pokój—rzekł drugi—to każdemu może się przytrafić. Niech tam sobie ulży.

c. d. n.

kach, a także z ćwiczeń na Górze Zamkowej w Będzinie.

Dnia 24 kwietnia drużyna uroczyście obchodziła święto patrona Harcerstwa św. Jerzego i rozpaliła pierwsze ognisko wieczorne tego roku.

W czerwcu drużyna miała swój „Tydzień harcerski“ ktory zakończyła przedstawieniem p. t. „Forteca“.

Obecnie drużyna przygotowuje się do szeregu wycieczek i Miesięcznego obozu letniego.

CZUWAJ!
Harcerz z 47 Z.

Tyś wiedział Chryste...

Tyś wiedział, Chryste, idąc na [Golgotę,
Że ludzkość Ciebie ukocha nad [życie.
Tyś wiedział Chryste—boś poznał tęsknotę,
Drzemiącą w duszy tajemnie [i skrycie.—
Tęsknotę wieczną do szczęścia [i Boga.
Tyś wiedział Chryste—gdyś pił [żółci czarę
Jaka do szczęścia jest jedyna [droga—
Boś Ty był wiarą i dałeś nam [wiarę...
. . . .
I dziś o, Chryste dowód przy- [wiązania—
Oto szept modłow na skrzydłach [swych niesie
Hymn uwielbienia i serdeczne [łkania
Zebranych licznie na świętym [Kongresie.

Kącik humorystyczny.

Obmowa

Patrzaj proszę na tę babę,
Jakie u niej zęby słabe
Słabości przyczyna cała:
Często ludzi na nie brała.

O Janie małżonku

Jan nim doszedł do kobierca,
Cierpiał mocne bicie serca,
A dziś, gdy ma serce zdrowe,
Cierpi mocne bicie w głowę.

Z opieki nad biednymi.

Komitet pod nazwą „Kuchnia dla bezrobotnych powstał na Niemcach w maju 1925 roku i celem jego było niesienie pomocy rodzinom z redukowanych robotników. Jak wielką była potrzeba podobnej instytucji na naszym gruncie, świadczą o tem sprawozdania kasowe, podane poniżej.

Od 1 maja 1925 r. do 31 maja 1926 r. wydano na dokarmianie 12,500 zł. 15 gr.
Od 1 czerwca 1926 r. do 30 czerwca 1927 r. na dokarmianie . . 5.870 zł. 79 gr. i na ciepłą odzież . 1,115 zł. 80 gr.
Od 1 Października 1927 r. do 30 października 1928 r. na dokarmianie 5,871 zł. 35 gr.
Od 1 listopada 1928 r. do 10 czerwca 1929 r. na dokarmianie . . 3,443 zł. 05 gr.

Nazwa „Kuchnia dla dzieci bezrobotnych“ jest w tej chwili zupełnie nieaktualna, bo bezrobotnych we właściwem tego słowa znaczeniu nie mamy; mamy jednak dużo biedy, dużo niedoli, którą trzeba się zająć, zaopiekować i dopomóc. Instytucja dobroczynna na naszym gruncie jest niezbędną, jest koniecznością. Dlatego to ogolne zebranie członków kuchni w dniu 14 czerwca postanowiło „Kuchnię dla dzieci bezrobotnych“ zlikwidować, znajdujące się zaś w kasie pieniądze przesłać do kasy „Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym“ z tem, by komitet ten prócz pomocy dzieciom rozszerzył swą działalność i udzielił doraźnej pomocy i dorosłym w razie choroby, nieszczęścia, niedołęstwa i w wielu innych wypadkach, których wyliczyć na razie niepodobna, bo życie samo je wysunie.

W dniu 21 czerwca odbyło się ogólne zebranie Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym, na którem zaznajomiono zebranych członków z działalnością Komitetu w okresie czasu od 1 września 1928 r. do 20 czerwca 1929 r., wyrażającą się w cyfrach następujących:

Zakupiono i wydano dzieciom szkół: Niemce i Pekin podręczników na sumę 895 zł. 40 gr., obuwia na sumę 3297 zł., ubrań, swetrów i bielizny na sumę 1398 zł. 55 gr. opłacono wpisy do seminarjum w Dąbrowie i szkoły w Maczkach 323 zł., wydano na umeblowanie przedszkola w Porąbce 240 zł. wydano na wyciecz. do Poznania dla dzieci szk. Niemce 200 zł., dla dzieci szkoły Pekin 70 zł
Dokarmianie dzieci szkolnych 1065 zł. 17 gr
Zapomogi stałe i jednorazowe 1119 zł. 10 gr
Wydano na kolonje letnie dla dzieci polskich z Rzeszy Niemieckiej 10 zł.

O działalności Komitetu Pom. Dzieciom Najbiedniejszym mówić nie będziemy, jest to, bowiem, instytucja stara mająca już swą tradycję. W październiku ubiegłego roku obchodzono 5-lecie istnienia i działalności tej instytucji, z okazji czego Zarząd Komitetu wydał krótki zarys działalności. Obecnie zwracamy się do miejscowego społeczeństwa z gorącym apelem popierania nadal tej instytucji i o usilną agitację celem przysparzania jej członków i zwolenników.

Od Redakcji:

Po przeczytaniu sprawozdania powyższego przychodzimy do przekonaaia, że część społeczeństwa miejscowego wykonuje chlubnie nakaz Chrystusowy o czynnej miłości bliźniego. Oby tym nakazem przejęły się jaknajszersze sfery i dorzuciły swój grosz ofiarny do tak wielkiego dzieła, jakiem jest niesienie pomocy biednym naszym współbraciom. A więc zapisujemy się jaknajliczniej na członków Komitetu Pomocy Biednym w Niemcach.

Z życia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Katolickiej.

Że Stowarzyszenie takie potrzebne było u nas w parafji świadczy o tem jego rozwój liczebny i organizacja.

Założone ledwie przed 4-ma miesiącami liczy obecnie 45 członków. Ale nie zdobycie tej czy innej liczby młodzieży jest celem Stowarzysz. — myślą przewodnią organizatorów było, aby młodzieży pozaszkolnej pracującej zawodowo dać możność przebywania ciągle w odpowiedniej atmosferze, działającej dobroczynnie na młodzież.

Stowarzyszenie w miarę sił spełnia to chlubne zadanie.

W Stowarzyszeniu naszym stosownie do upodobania indywidualnego wytworzyły się sekcje. 1) wychowania fizycz. 2) sceniczna 3) sekcja mandolinistów 4) sekcja piłki nożnej i 5) sekcja samokształceniowa powoli się organizuje. Chodzi nam przecie o to, żeby równomiernie z rozwojem mięśni szedł w parze rozwój duchowy, wszak Stowarzyszenie ma być przedszkolem przygotowania Katolicko — Społecznego Sposób wolnego obrania sobie rodzaju rozrywek daje rękojmię trwałości bowiem młodzież to spełnia najchętniej, co dla siebie uważa za najwięcej wskazane. Z radością zawiadamiamy spełeczeństwo, że praca w Stowarzyszeniu wre młodzież czuje się zadowolona chciałaby żeby w tygodniu były dwie niedziele, nie dlatego, aby próżnować, ale poto, by pracować z zapałem nad sobą. Na zakończenie chciałbym wspomnieć o zjeździe delegowanych Młodz. Męskiej, który to zjazd odbył się 12 V. w Częstochowie. Na tym zjeździe miałem zaszczyt reprezentować naszą parafję. Otóż zjazd delegatów w liczbie 200 osób świadczy o postępach organicyjnych młodzieży. Pochód do kościoła wzbudzał zainteresowanie publiczności, był to bowiem pochód idący ładnym wojskowym marszem, widać tu już było dodatnie wyniki sprawności organizacyjnej.

Obrady nad sprawami ogólnemi, dotyczącemi prac Stowarzyszenia, umiejętność przemawiania, szybka orjentacja i poważny nastrój zjazdu świadczyły, że młodzież umie już obradować parlamentarnie. Ze sprawozdań wnioskować można było, że prace Stowarzyszeń stanowią już znaczny dorobek w kierunku ogólnonarodowym.

Wyniosłem głębokie przekonanie, że my, pracując w miejscowym Stowarzyszeniu, spełniamy cząstkę tego ogromu pracy jaki do spełnienia ma młodzież w służbie dla Boga i Ojczyzny. Podzieliwszy się z druhami tem co widziałem na Zjeździe, postanowiliśmy pewniej i śmielej iść naprzód owiani wiarą w piękny cel pracy. „Chcieć to módz“ będzie nakazem dla nas.

Druh.

Porąbka Czerwiec

Żyj pieśni!...

. . . .

Żyj pieśni—wiecznie pieśni żyj!
Dziwny Cię czar owiewa...
...Śnij duszo moja — śnij...
—Oto chór pieśń potężną śpiewa.

Słodka melodja w niebo płynie,
Do Bogą hen ulata...
— Gdy pieśń się jawi—smutek ginie,
Człowiek w człowieku widzi brata!

. . . .

Jak pod dotknięciem różdżki czarodzieja
Przemija rozpacz i łzy i cierpienia,
I znowu w serce wstępuje nadzieja,
Pieśń nam radością duszę opromienia!

Żyj pieśni—wiecznie pieśni żyj!
dziwny Cię czar owiewa...
.. Śnij duszo moja — śnij,
—Oto chór pieśń potężną śpiewa.

. . . . . .

Porąbka *W. Krzemień.*

Rowerami na P. W. K. w Poznaniu.

W pierwszych dniach sierpnia r. b wyruszy z Kazimierza wycieczka na rowerach. Amatorzy chcący wziąc udział w wycieczce zgłoszą się do 1 sierpnia u p. Kazimierza Hessa w Grabocinie Nr. 41.

Rocznice śmierci od 15 do 31 lipca.

Dnia 17 lipca ś. p. Wiktorji Dejowej z Porąbki
„ „ „ „ „Katarzyny Patołowej z Niemiec
„ 18 „ „ „ Stefana Ślązaka z Grabocina
„ „ „ „ „ Jana Brożka z Zawodzia
„ 20 „ „ „ Stanisławy Jeleniowej z Porąbki
„ 20 „ „ „ Wojciecha Duńca z Niemiec
„ 22 „ „ „ Anieli Grzędowej z Grabocina
„ 23 „ „ „ Jana Skupnia z Porąbki
„ 24 „ „ „ Franciszka Skupnia z Porąbki
„ 24 „ „ „ Marji Filipowskiej z Kazimierza
„ 25 „ „ „ Władysława Bieli z Porąbki
„ 25 „ „ „ Marcina Dzięgi z Pekinu
„ 27 „ „ „ Rozalji Szumilasowej z Porąbki
„ 30 „ „ „ Eleonory Dudkowej z Porąbki
„ 30 „ „ „ Marji Bagińskiej z Niemiec
„ 31 „ „ „ Stefana Kapicy z Niemiec

Niech odpoczywają w Bogu!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. „Nakładowa“ Będzin, Kościuszki 20.